Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

KATOWICE, dnia 25-go czerwca 1939

10 GR.

Narodowiec

NR 26. Tygodnik Obozu Wszechpolskiego ROK 3.

Po zamknięciu sejmu!

Ozon żadnego ze swych przyrzeczeń nie dotrzymał

Dnia 16. VI. br. Prezydent R. P. zamknął sesję nadzwyczajną sejmu i senatu.

Należy więc poświęcić kilku uwag minionemu okresowi pracy Izb Ustawodawczych.

Miniona sesja Izb Ustawodawczych jest pierwsza po wyborach, które przeprowadzone były przez „Ozon", ale w których głoszono hasła ogólnonarodowe, rzekoma zmianę ordynacji wyborczej, z megafonów na ulicach i placach płynęły przyrzeczenia rozwiązania zagadnienia żydowskiego, propaganda prowadzona za udziałem w wyborach powoływała się na sukces osiągnięty rzekomo przez politykę zagraniczną na odcinku czecho-słowackim przez zajęcie t. zw. Zaolzia. Wreszcie wysuwano zasadę obrony kraju.

Równocześnie odpowiednią interpretacją ustaw karnych osiągnięto, że Sądy ścigały winnych t. zw. nawoływania do bojkotu wyborów, uniemożliwiając akcję przeciwną ozonowi.

Na usługach „Ozonu" było radio, prasa, ulotki, jednym słowem, wszystkie nowoczesne środki propagandy, a przeciwnikom „Ozonu" zakazywano nawet zebrań uświadamiających społeczeństwo.

Wynik tych wyborów też był taki, że w skład Izb Ustawodawczych wchodzą w 90% karni ozoniści.

Zdawało się więc, że „Ozon" choć jedną ze swych obietnic wcześniej usiłować będzie wcielić w czyn.

Nic podobnego się nie stało.

Krakowski „Czas" stwierdza, że sesja była pracowita, ale była to pracowitość *bierna, sejm dyskutował i uchwalał to, czego rząd od niego się domagał.*

Natomiast inicjatywy poselskiej tak dobrze, jak nie było, a kontrola nad działalnością rządu przekształciła się w czczą formalność.

„Słowo" wileńskie — zapytuje cóż się stało w zasadaniczych sprawach, mających dla Polski fundamentalne znaczenie.

Wylicza ich tylko trzy.

W sprawie żydowskiej gen. Skwarczyński wniósł interpelację podpisaną przez 100 posłów. I cóż? Zamiast opuszczenia kraju przez żydów, widzimy przybytek ich z Niemiec, Czech, Austrii, Węgier, a nawet Rumunii.

Polska w ciągu ubiegłego roku stała się zbiorowiskiem, podobnie jak Palestyna, żydów nie tylko polskich ale także z całej środkowej niemal Europy.

Projekty antysemickie weszły do biura planowania ale z niego nie wyszły. Nawet sprawę uboju rytualnego załatwioną przez poprzedni sejm „Ozon" odroczył do roku 1940.

Jako drugą wymienia „Słowo" wileńskie kwestię oddłużenia rolnictwa.

„Ozon" wniósł z podpisem 125 posłów odpowiednią ustawę.

Z tego projektu ustawy, który miał się okazać dobrodziejstwem dla rolnictwa, pozostała tylko nazwa.

Jak sam wicepremier Kwiatkowski zaznaczył, ustawa ta przyczyni się tylko do jeszcze większego zagmatwania stosunków gospodarczych naszego rolnictwa.

Jako następną wymienia „Słowo" ordynację wyborczą.

Sprawa tej ordynacji wyborczej, dla której przecież rozwiązano poprzedni parlament, mówił o tym w dekrecie rozwiązującym poprzedni sejm i senat P. Prezydent R. P., przemawiał na ten temat urzędujący premier Składkowski, w każdym miasteczku głoszono:

„Zapamiętaj cztery słowa
Sejm to ordynacja nowa".

została odroczona do niewiadomych czasów.

Zgłoszono wprawdzie przez t. zw. niezależnych posłów projekt ordynacji, ale „Ozon" postarał się o to, aby nie stał się nawet podstawą dyskusji.

Formalnie dał wprawdzie „Ozon" krajowi budżet, ale jest to uchwała raczej formalna, bo w projekcie rządowym budżetu absolutnie nic istotnego nie zmieniono.

Sejm natomiast czynił wszystko, co od niego żądał rząd.

Można na tej podstawie postawić twierdzenie, że w tej sytuacji wogóle jest zbędny.

Jeszcze w ostatnim dniu dał sejm charakterystyczny dowód swej niedojrzałości.

Wniesiony został przez posła Żółtowskiego projekt o Izbach Rzemieślniczych.

Rząd uzyskawszy postanowienie, że Minister zatwierdza wybór prezesa i w-prezesa Izby Rzemieślniczej, w senacie zażądał prawa zatwierdzenia całego zarządu i senat tę poprawkę uchwalił.

Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa dnia 15. VI. br. odrzuciła poprawkę senatu. Jednakże na skutek interwencji rządu, ta sama komisja powzięła następnie uchwałę, zmieniającą tę swoją wcześniejszą uchwałę i przyjęła poprawkę senatu tak, jak chciał rząd.

Poseł Lechnicki, przewodniczący komisji i poseł Sikorski, którzy byli nieobecni na tym posiedzeniu, uznali następnie, że stanowisko komisji nie było zgodne z prestiżem Izby.

Poseł Barański postawił wobec tego wniosek 16. VI. o przerwanie na 15 minut posiedzenia plenum sejmu; W czasie tej przerwy postanowili przeprowadzić jeszcze raz reasumpcję uchwały komisji przemysłowo - handlowej.

I rzeczywiście jeszcze raz, po raz trzeci, komisja sejmowa zmieniła uchwałę i znów odrzuciła poprawkę senatu.

A więc w ciągu 2-ch dni, komisja przemysłowo - handlowa sejmu trzykrotnie zmieniała swe stanowisko. Dwa razy odrzuciła a jeden raz przyjęła tę samą poprawką.

„Słowo" wileńskie wyraża się z przekąsem, pytając:

„czy nie jest to komisyjka na dachu tak, jak był kurek na dachu".

Za to rząd zwrócił uwagę i docenił wagę „współpracy" sejmu z rządem.

Na zakończenie Izb Ustawodawczych odbyła się w Prezydium Rady Ministrów herbatka.

Nie trzeba dodawać, że nastroje w czasie herbatki były różowe, takie różowe, jak sobie „Ozon" wyobraża — niestety wbrew rzeczywistości — sytuację Polski.

O program polityki kresowej

Nie wesoły jest bilans prac „zasłużonych" mężów opatrznościowych polityki sanacyjnej na Śląsku. Mimo, że często bywają odznaczeni orderami, sami na poufnych zebraniach do niewesołego rezultatu swych opatrznościowych rządów na Śląsku się przyznawają.

A sprawa jest niesłychanie ważna.

Ludność Śląska, jak każdej ziemi graniczącej z obcym państwem jest narażona na stałe porównywania stanu organizacji i stosunków społecznych, stanu zatrudnienia własnego kraju ze stosunkami w ościennym państwie.

Ludność Śląska, to ludność polska, ludność pod wielu względami w mniej korzystnym położeniu się znajdująca jak w innych dzielnicach państwa naszego.

Uświadomiona politycznie, gotowa do znacznych ofiar na rzecz ogółu, równocześnie domaga się udziału w ponoszeniu odpowiedzialności za losy własnego kraju.

Tymczasem na Śląsku w niektórych miejscowościach od 10 lat nie działają samorządy, ludność w tej dziedzinie pozbawiona jest możności wpływania na sprawy najbliżej ją obchodzące.

Stan przeludnieia w żadnej części kraju tak bardzo nie daje się w znaki ludności jak właśnie na Śląsku.

Wysokie uprzemysłowienie kraju spowodowało wielki napływ ludności, która zamieszkuje tu w znacznym zgęszczeniu.

Ludność ta wyżywić się może jedynie w razie normalnego ruchu warsztatów pracy, kopalń, i hut oraz przemysłu przetwórczego i rzemiosła.

Ten stan rzeczy jednak pozostawia na Śląsku wiele do życzenia.

W obecnej chwili kiedy w całej Polsce liczba bezrobotnych znacznie spadła, na Śląsku wynosi ona jeszcze około 70.000.

Zrozpaczeni długoletnim bezrobociem mieszkańcy nadgranicznych miejscowości zerkają na tamtą stronę i nie mogą zrozumieć, dlaczego w Niemczech jest brak rąk do pracy.

Głowią się nad zjawiskami ekonomicznymi, czy organizacyjnymi, które sprawiają, że podczas gdy w Niemczech rąk do pracy brak, w Polsce w żaden sposób jej uzyskać nie mogą.

Podjudzani przez obcą propagandę, którą zwalczać organizacjom polskim nie zawsze wolno, — patrz zawieszenie działalności O.W. w Chorzowie — zaczynają się interesować sprawą przekroczenia granicy i wreszcie padają ofiarą agitatorów, którzy ich przeprowadzają przez granicę, przysparzając Niemcom nowych rąk roboczych i nowych narzędzi przyczyniających się do budowania dzieła zniszczenia pokoju europejskiego.

Czytamy więc jak z Siemianowic 40, z Małej Dąbrówki 20, gdzieś tam z Chorzowa 200 z innych nadgranicznych miejscowości często po kilku, kilkunastu ludzi w różnym wieku a przeważnie młodszych przekracza zieloną granicę, by szukać w Niemczech pracy, której w Polsce znaleźć nie mogą.

Bolączka to już stara, by w obecnej tak ważnej chwili wreszcie zrozumiano, że przecież trzeba obrócić pewną część funduszy, przeznaczonych na prace inwestycyjne specjalnie na ziemie kresowe zachodnie, które dziś są najbardziej zagrożone, a które dziś państwu są najwięcej potrzebne.

Trzeba jednak również jaknajszybciej zerwać z fatalną polityką, wyrażającą się w stawianiu kwestji w poszczególnych gminach i miasteczkach tak, że albo ludność, czy młodzież należeć będzie do ozonu albo niech wogóle nie należy do żadnej organizacji. Przez takie stawianie sprawy pcha się młodzież polską przemocą w szeregi organizacji niemieckiej, uprzystępnia się ją hasłom agitacyjnym niemców i pozbawia się możności twórczego wysiłku w ramach narodu polskiego.

Niedawno donoszono nam z kół młodzieży akademickiej, że akademicy chcąc uzyskać praktyki wakacyjne na Śląsku, choć nawet wskazywali możność i miejsce jej odbywania, spotkali

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

O program polityki kresowej

(Dokończenie ze str. 1-szej)
się z odmową umotywowaną tym, że na Śląsku jako znający teren — prowadziliby robotę endecką.

Zapytujemy się, czy ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za losy państwa, mogą wziąć na swoje sumienie takie decyzje różnych niedowarzonych dyktatorów, z których wysnuć można tylko jeden wniosek, że raczej wolą by ludność wcale nie należała do organizacji polskich niż by miała należeć do organizacji innej, jak do ozonu.

Tymczasem w naszej pracy spotykamy się w różnych najbardziej narażonych na działanie niemczyzny gminach ze strony ludności z objawami zadowolenia, że wreszcie jakaś organizacja narodowa polska o pełnej świadomości ideowej rozpoczęła swą działalność w danej zagrożonej mejscowości, bo do ozonu ludność należeć nie będzie, a polską pozostać chce. Do ozonu należy wójt i nauczyciel, nawet policjanci nie należą a cała młodzież z braku polskich organizacji garnie się do niemieckich, więc potrzeba działalności polskiej nie ozonowej, a ideowej organizacji. jest koniecznością państwową.

Ci, którzy nie pozwalają działać Obozowi Narodowemu z zazdrości o wpływy polityczne utrudniają działalność uświadamiającą wśród zagrożonej części ludności winni zrozumieć, że ludność choć nie będzie ozonowa, to jednak będzie narod., choć być może spowodu przejściowej biedy w jakiej się znaduje nastroiona antyrządowo, to jednak pozostanie polską. Trudno wymagać. by opuszczony przez wszystkich, bezrobotny od kilku lat był entuzjastą rządu, lub ozonu.

Gdy dziś odbiera się ludności możność wyrażenia swego niezadowolenia z wielu niewątpliwie niedociągnięć naszej polityk kresowej w ramach organizacji polskiej, to trudno się dziwić, jeżeli szuka pocieszenia u niemieckich agitatorów i przyjmuje pracę w Niemczech. a temu zapobiec, powinno być zadaniem polityki kresowej.

Jeśli jesteś przyjacielem pisma zapłać prenumeratę i zjednaj mu prenumeratorów!

Przebudzenie Słowian

„Czy Hitler jest narzędziem w rękach Opatrzności, jak to sam często podkreśla?" — zapytuje poczytne pismo angielskie „World Digest". — „Bezwarunkowo tak! Jest narzędziem którego Opatrzność używa do czasu, aby je po tym odrzucić, w tym sensie, jak „opatrznościowi" byli Atylla, Neron, Lenin i inni, którzy wznosili do życia ludzkości tyranię i ucisk. — Były to narzędzia oczyszczające i karzące, byli to ludzie, realizujący w sobie skutki nadużyć społecznych narodów, z których łona wyszli".

Jeżeli chodzi o Polskę, to — jak słusznie podkreśla londyński „The Tablet" —

„Hitler wbrew własnej woli przyczynił się swą taktyką do konsolidacji i spotęgowania sił narodu polskiego. Hitler mimo woli przyczynił się do powrotu reszty Śląska Cieszyńskiego do Polski, do stworzenia wspólnej granicy polsko - węgierskiej, do zbliżenia Litwy ku Polsce, a wreszcie — co najważniejsze — hitleryzm swą brutalnością w stosunku do okupowanych Słowian zachodnich, Czechów i Słowaków, i agresją, skierowaną ku Jugosławii, sprawił, że narody słowiańskie zaczynają pokładać coraz większe nadzieje w Polsce".

Słusznie dziś się podkreśla, że zadaniem historycznym Polski jest zwycięskie odparcie fali germańskiej, która próbuje wchłonąć i wyniszczyć Słowian. We władaniu Niemców znajduje się 1 i pół miliona Polaków, jedna czwarta miliona Łużyczan, a ostatnio 7 milionów Czechów i 3 miliony Słowaków. Polsce nie wolno oddać 12 milionów Słowian na pastwę Niemcom. Próba państwa samodzielnego Czechów i Słowaków nie powiodła się. Ci Słowianie nie mają innego wyjścia jak zginąć w morzu niemieckim lub znaleźć oparcie w Polsce.

„Z Czechów — jak pisze paryska „La Croix" — już spada sztuczna patyna niemczyzny pod wpływem terroru stosowanego przez Nazich. Budzi się tam odwieczne poczucie wspólnoty słowiańskiej. Czesi zaczynają rozumieć, że ratunek ich jest już dziś zależny od losów Polski". („Dans Prague occupee").

Niemiecki historiozof Walter Schubert w głośnej pracy „Europa a dusza Wschodu" (Europa und die Seele des Ostens) podkreśla, że

na horyzoncie dziejów zarysowują się kontury olbrzymich zmagań dwóch żywiołów — germanizmu i słowiańszczyzny. Polska siłą wypadków po wojnie światowej i w czasach ostatnich coraz więcej wysuwa się na czoło zagadnień, związanych z losami Słowiańszczyzny zachodniej i południowej. Wprawdzie Rosjanie stanowią wskutek obcej duchowi cywilizacji zachodniej ideologii, odrębną grupę, ale i oni siłą wydarzeń nadchodzących będą musieli przerobić się na modłę, obowiązującą losy Słowian, jako całości. Rosja w ciągłej izolacji nie zdoła wykonać swych przeznaczeń".

„Na horyzoncie dziejów zjawia się coraz wyraźniej olbrzymi blok słowiańskich ludów, wynoszący już dziś ponad 200 milionów. W jakim kierunku jeżeli chodzi o rozwój duchowy pójdą te plemiona i narody słowiańskie? Otóż najbardziej skonsolidowanym pierwiastkiem religijnym w Słowiańszczyźnie współczesnej jest katolicyzm.

Prawosławie Rosji osłabło, inne wyznania wśród Słowian odgrywają znikomą rolę".

„Jeżeli więc Polska będzie odgrywała rolę przewodniczki duchowej w Słowiańszczyźnie, na co się już zanosi, to i katolicyzm w szczepach słowiańskich zatriumfuje. Otwiera się nowe, olbrzymie pole dla Kościoła w Europie słowiańskiej... W prawach dziejowych cywilizacji po szczepach romańskich i germańskich na arenę wystąpi Słowiańszczyzna, przez którą Opatrzność najbliższej przyszłości będzie realizowała swe zadanie".

Europa znalazła się na zakręcie dziejów, okrytych jeszcze mrokiem przyszłości. W mrokach tych rysują się dwie potęgi, między którymi do starcia dójdzie, bo dójść musi: potęga germańska i świat słowiański.

Jakie będą szanse tej walki, którą Niemcy słusznie przewidują? Świat germański, uosobiony dziś w Trzeciej Rzeszy Hitlera, twierdzi o sobie, że jest światem młodym i dlatego sobie przypisuje prawo włączania Europy wschodniej i południowo - wschodniej w tryby nowego ładu niemieckiego (deutsche Neuordnung). Jest to strategia prewencyjna, przy jej pomocy ma się dokonać ujarzmienie wzbierających sił świata słowiańskiego, zagrażających imperializmowi niemieckiemu ponownie na wschód Europy wdzierającemu się, położeniem tamy nie do przebycia.

Bo świat germański jest w gruncie rzeczy światem starzejącym się i powoli zatracającym swe siły biologiczne. Starzeje się demograficznie, podupada społecznie, zatracając swą równowagę społeczną, jaką stanowi wyrównanie między wsią i miastem; staje się coraz gwałtowniej narodem miejskim, łamiąc sobie tym samym podstawy swego zwycięskiego trwania w przyszłości.

U kolebki zmierzchu świata germańskiego rodzą się potężne siły naprawdę młodego i prężnego świata słowiańskiego. Dziś już przypada na jedno narodzone dziecko germańskie troje narodzonych dzieci słowiańskich (według statystyki niemieckiej) — gdy według tej samej statystyki niedobór urodzeń niemieckich, mimo wielkich wysiłków zmierzających do powiększenia ich ilości, wciąż jeszcze jest o 10 proc. za mały jeżeli chodzi o utrzymanie dzisiejszego stanu zaludnienia Niemiec i obecnej zdolności rozrodczej narodu niemieckiego.

Tu oto należy szukać przyczyn, które politycznemu kierownictwu Rzeszy Niemieckiej podsuwają złowrogi plan odepchnięcia Polski od Bałtyku. Naród polski, odsunięty od morza, odgrodzony odeń barierą niemiecką, pocznie słabnąć politycznie i gospodarczo, utraci rolę przewodnią, którą dziś dzierży w sentymentach świata słowiańskiego. Zepchnięcie Polski z czołowej roli w świecie zachodnio i południowo - słowiańskim — pozwoliłoby teutonizmowi siłą wepchnąć się w przestrzeń życiową słowiańszczyzny, opanować ją, stworzyć z niej pożywkę dla biologicznego odrodzenia narodu niemieckiego i przeciąć raz na zawsze bieg dziejów, zmierzających coraz wydatniej ku tworzeniu wielkiej potęgi świata słowiańskiego.

Bo Niemcy nie chcą oddać w ręce Słowiańszczyzny dziejowego znaczenia politycznego, wydartego ongiś Rzymowi.

Poświęcenie proporca O.W.

Obóz Wszechpolski koło Pszów urządza w dniu 9 lipca 1939 r. poświęcenie proporca.

Program:

Godz. 6.00. Hejnał z wieży kościelnej
Godz. 9.00. Zbiórka
Godz. 9.30. Wymarsz po proporzec
Godz. 10.00. Wymarsz do kościoła na nabożeństwo.

Po nabożeństwie złożenie wieńca na grobie poległych powstańców.

Po złożeniu wieńca defilada i powrót do ogrodu.

Godz. 12—14. Przerwa obiadowa
Wbijanie gwoździ do proporca.
Dekoracja członków i akademia
Godz. 15—19. Koncert w ogrodzie.
Godz. 20-ta zabawa taneczna.

Na uroczystość powyższą zaprasza się wszystkich członków O.W. i Z.Z. „Praca Polska" pow. rybnickiego.

ZAWODY SPORTOWE S. M. O. W.

Dnia 21 bm. o godz. 18-tej odbył się w Katowicach na boisku WF i WW ciekawy mecz piłki nożnej pomiędzy S.M.O.W. Chorzów-Batory a doskonałą drużyną S.M.O.W. Katowice.

Drużyna katowicka wystąpiła na boisko w nowo pozyskanych koszulkach biało-zielonych przy czym zawody te prowadził kol. Pardon.

Wynik meczu pozostał nierozstrzygnięty 2:2 przy czym bramki dla Chorzowa zdobyli kol. kol. Krawutschke i Świniarski, dla gospodarzy kol. kol. Nyc i Hassa.

FELIETON Z CYKLU „NASZA EPOKA"!

Neofici

Każdy stary wróbel a nawet byle młody szpak przejrzał już na wylot to co u nas najogólniej nazywa się sanacją.

Zwłaszcza, gdy chodzi o jej programową ideowość.

Z programem było tam zawsze krucho, boć życie z dnia na dzień nie opiera się chyba na założeniach programowych: z ideą zaś o tyle gorzej, że wiele takich przewinęło się przez sanacyjny świat chaosu, każda jakiś refleks pozostawiła, czy ślad, żadna trwale nie osiadła i w ostatecznym rozrachunku obraz sanacji w tym punkcie przedstawia się jako wachlarz złożony z różnorakich, kolorowych piór.

Przyczynkiem do takiej właśnie sanacyjnej ideowości jest artykuł zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Polski Zachodniej" na pierwszej stronie p. t. „System grabieży i gwałtu".

Dowiadujemy się z tego artykułu jakimi to strasznymi metodami posługują się nacjonaliści Niemiec, Italii i Hiszpanii. Jak z krajów tych uciekają masowo ludzie, którzy w demokratycznym ustroju stanowiliby pożyteczny czynnik państwowo-twórczy. Jak owe morze krzywd musi zemścić się na faszyźmie o ile istnieje sprawiedliwość. Jak istnieć nie mogą ustroje oparte na gwałcie, bezprawiu i krzywdzie milionów. Jak wreszcie ustroje te czeka zguba i do tego zguba nieuchronna.

Pierwszą konstelacją myślową, która wylazła spoza opony mózgowej na świat po przeczytaniu tego artykułu właśnie w „Polsce Zachodniej", jest stare przysłowie o źdźble w oku bliźniego i belce we własnym.

Nie trzeba bowiem nawet szukać ze świecą, by znaleźć u nas taki obóz polityczny, do którego w całej rozciągłości zastosować można grandilokwencję „Polski Zachodniej" na temat gwałtu, bezprawia i krzywdy milionów.

Z obozem tym należy się oczywiście załatwić i przetrzepać mu skórę w sposób zupełnie prozaiczny bez nadużywania imienia sprawiedliwości czy innych imion pańskich.

Gdy zastanawiam się nad ostatecznym zlikwidowaniem porachunków naszych z sanacją, przychodzi mi często na myśl historia kowala Pakuły.

Oto na zebraniu chłopskim w okolicy Rzeszowa przemawia czerwony agitator, usiłując stekiem bluźnierstw wykazać, że Bóg nie istnieje. By przekonać chłopów o słuszności swych wywodów mówi na koniec, że gdyby Bóg istniał i słowa jego słyszał nie omieszkałby go w tej chwili uśmiercić. Wówczas to podnosi się z ławy kowal Pakuła, podchodzi do komunisty i powiada: „Pakuła jestem! Pan Bóg jest teraz na wakacjach i nie ma czasu, ale ja go zastąpię" — i zahartowaną w kuźni ręką tak trzepnął komunistę, że ów wyciągnął nogi na amen.

Morał z tej historii płynie taki: w stosunkach między ludźmi wyzbyć się należy patosu, nie bawić się w apostołów, nie stroić się w dostojeństwa, ale rzeczy załatwiać po chłopsku, w sposób uczciwy, dla przeciętnego śmiertelnika zrozumiały i najbardziej wymowny.

Czyż w ustach przysięgłych zwolenników Brześcia i Berezy, pacyfikantów rozmaitych objektów in partibus infidelium Rzeczypospolitej, czułych opiekunów drugiego domu techników we Lwowie, nie brzmią fałszywą nutą zwroty na temat milionów uciemiężonych przez faszyzm?!

Czyż tym, którzy psy wieszali na czeskim narodzie wypada obecnie rozdzierać szaty z żałości nad krzywdą Czechów?!

Monopartyjniicy ozonowi, którzy do niedawna kpili z chadeckiej „Polonii", za jej stanowisko w sprawie wojny domowej na półwyspie iberyjskim, dziś czynią z bandy czerwonych uciekinierów element państwowotwórczy w błogosławionym ustroju demokratycznym.

Rozumiem panowie, że w ostatnich miesiącach dokonał się w mózgownicach waszych przewrót radykalny. Ale przeskakując w biegu z jednego konia na drugiego i to na galopującego w kierunku odwrotnym, powinniście zachować choć minimum kurtuazji wobec dawnej szkapy.

Poza tym przydałby się wam mały kurs kandydatów w Obozie Wszechpolskim.

Boć wiedzieć wam trzeba, że potępiając ustroje nacjonalistyczne, nie można iść za wzorem apostołów spod znaku Ligi Praw Człowieka i Obywatela, którzy widzą okrucieństwa faszyzmu wobec żydów czy twardą rękę gen. Franco wobec rzezimieszków z okresu ostatniej republiki, ale chowają głowę w piasek, gdy ofiary faszystowskich rządów występują same w roli katów.

A przede wszystkim kochani nowochrzceńcy polityczni zostawcie już „Polonii" apologię ustrojów demokratycznych, bo ma w tym naprawdę większą wprawę i należy jej się to z wieku i urzędu.

Daszek.

Rocznica Grunwaldu

Pragnę zawczasu przypomnieć Czytelnikom o tym że 15 lipca przypada rocznica bitwy pod Grunwaldem. Jest to rocznica 529, nie należy zatem — jeśli chodzi o liczbę lat — do tych, które się obchodzi ze szczególną uroczystością. Pięćsetletnią rocznicę obchodziła Polska w Krakowie w r. 1910 przez odsłonięcie pomnika króla Władysława Jagiełły...

Lecz rocznicy tegorocznej nadają szczególne znaczenie okoliczności, w których żyjemy. Podobnie jak na początku wieku XV szykowali się Krzyżacy, będący antenatami Prus współczesnych, do ataku na Polskę, tak obecnie robi to samo Trzecia Rzesza.

Wypada tedy poświęcić nieco czasu na rozpamiętywanie przeszłości, bo służyć to może teraźniejszości.

Przygotowania do wyprawy przeciw Zakonowi rozpoczęły się już w maju 1410 r. Król Władysław zdał zarząd krajem w ręce Mikołaja Kurowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i we czwartek przed Zielonymi Świątkami wyruszył z Krakowa. Przez Mogiłę, Proszowice i Wiślicę przybył do Nowego Miasta Korczyna, gdzie Zielone Świątki i święto Bożego Ciała w towarzystwie najbliższej rodziny przepędził. Z nowego Miasta udał się król przez Stopnicę i Szydłów do Słupi, skąd pono odprawił pielgrzymkę na Łysą Górę do klasztoru św. Krzyża. Z klasztoru na Łysej Górze wyruszył król we czwartek dn. 19 czerwca i przez Bodzentyn, Bliżyce, Żarnów i Sulejów dotarł do Wolborza, gdzie zgromadziły się wszystkie nieomal siły zbrojne polskie, zaciężne wojska czeskie, tabory obozowe, działa i podwody z żywnością. We czwartek dnia 26 czerwca, wyszły wojska z Wolborza, a w niedzielę, w dzień Apostoła Piotra i Pawła stanęły we wsi Kozłowie nad rzeką Bzurą. Wodę przeszły wojska powyżej Czerwińska pod Koziennicami po moście na łyżwach ustawionym. Święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny obchodził król wraz ze starszyzną w klasztorze Czerwińskim. Nazajutrz obozowano pod wsią Żochowem. W sobotę, 5 lipca obozowano pod Jeżowem, w poniedziałek 7 lipca pod Będzinem nad Wkrą, a 9 lipca wkroczono w kraj nieprzyjacielski, gdzie pierwszy obóz rozbito pod Ludborzem. Stamtąd wyruszono 10 lipca i zatrzymano się pod miasteczkiem Kurzętnikami. Krzyżacy byli blisko — na drugim brzegu Drwęcy. Próbował król porozumienia z Krzyżakami, lecz otrzymał odmowną i obrażającą go odpowiedź.

W piątek 11 lipca, cofnęły się wojska polskie ku Wysokiej pod Działdowem i tam zatrzymały się przez piątek i sobotę. Stamtąd ruszono pod miasteczkiem Dąbrowno i zdobyto je. Rankiem we wtorek, 15 lipca, wyruszyły wojska Jagiełłowe z pod Dąbrowna i zatrzymały się na polach wsi Rudy (Tannenberg) i Grunwaldu. Tam odbyła się historyczna bitwa, zakończona klęską Zakonu Krzyżackiego...

Opisaliśmy pochód wojsk polskich, przypomnienie to daje bowiem okazję do rozmyślań o przygotowującej się rozprawie. Warto też zastanowić się nad znaczeniem rozprawy grunwaldzkiej. Można powiedzieć krótko — gdyby nie zwycięstwo 15 lipca 1410 r., to nie wiadomo, coby było się stało z państwem polskim. Zjednoczył był ziemie polskie Władysław Łokietek, zagospodarował je i urządził Kazimierz Wielki. Lecz mimo to Polska, nad którą objął rządy Władysław Jagiełło, była państwem młodym, na którym ciążyły jeszcze następstwa podziału, dokonanego przez Bolesława Krzywoustego. Gdyby potęga krzyżacka w zarodku samym odbudowy była państwo polskie zburzyła, nie wiadomo czyby się Polska z tej klęski dźwignęła?

Zwycięstwo połączonych wojsk polsko-litewskich i zniweczenie potęgi krzyżackiej dało państwu polskiemu dogodne warunki dalszego rozwoju — na tej podstawie rozrosła się i zmężniała Polska Jagiellonów. A gdy po zwycięstwie grunwaldzkim i po nowej trzynastoletniej wojnie z Zakonem, odzyskał Kazimierz Jagiellończyk pokojem Toruńskim (1466) Pomorze i Gdańsk, stworzone zostały warunki dalszego rozwoju państwa polskiego.

Bitwa grunwaldzka należy tedy do tego rodzaju rozpraw zbrojnych, które są koniecznym warunkiem już nie tylko rozwoju, lecz wprost istnienia narodu. I nie może naród żałować ani trudu, ani ofiar, gdy zachodzi potrzeba takiej właśnie wojny.

Przedstawmy sobie stan Polski na początku wieku XV, przypomnijmy sobie, że dopiero co był powstał uniwersytet krakowski, że nie było piśmiennictwa w języku polskim, że dopiero Kazimierz Wielki zaczął był wznosić budowle z cegły i kamienia. Wszystko, czym się dziś szczyci Polska, co stawia ją w rzędzie narodów kulturalnych Europy, to jest dorobek wieków późniejszych — i piękne kościoły i gmachy, całe piśmiennictwo polskie od Reja i Kochanowskiego po przez romantyzm do czasów dzisiejszych, sztuka i muzyka polska, wreszcie twórczość państwowa i społeczna. Można tedy powiedzieć, że fundamentem, na którym to wszystko zostało zbudowane, jest rozprawa grunwaldzka.

Oto dlaczego musi naród polski wracać do niej myślą, dlaczego w chwili obecnej, gdy dziedzice myśli politycznej i dążeń zaborczych Zakonu szykują się do nowego na Polskę najazdu, trzeba sobie dokładnie zdać sprawę, jaką rolę w dziejach Polski odegrały ziemie nadbałtyckie, jak wielką wagę przywiązywała polityka polska od Mieszka do Poniatowskiego do posiadania całego brzegu Wisły wraz z jej ujściem i ze starym polskim Gdańskiem, będącym strażnicą polską nad Bałtykiem.

Uważam za rzecz niewłaściwą chełpienie się swą siłą i potrząsanie mieczem. Uczczenie wiekopomnego czynu oręża polskiego nie ma być — w moim rozumieniu — wymierzone przeciw komukolwiek. Lecz jest rzeczą wskazaną, by w warunkach, jakie się wytworzyły nie z naszej winy, po wsiach i miastach polskich w dniu 15 lipca poświęcono dużo czasu na rozpamiętywanie wydarzeń roku 1410, by się zastanowiono nad przyczynami starcia z Krzyżakami, nad tym, dla czego oręż polski zwyciężył, nad tym, jakie były następstwa bitwy grunwaldzkiej, nad tym wreszcie, jakie stąd dla nas dziś żyjących wynikają nauki?

Jest to bardzo potrzebne, bo naród nasz musi wykazać nie tylko zdolność do największych poświęceń i ofiar, nie tylko odwagę i determinację, lecz także wielką mądrość polityczną i umiejętność pokierowania swym życiem wewnętrznym.

Stanisław Kozicki.

Jak Niemcy traktują

własne zobowiązania gospodarcze

Realizacja uruchomienia kredytu inwestycyjnego w kwocie 120 mil. z Niemiec w ramach specjalnej polsko-niemieckiej umowy, zawartej w jesieni r. ub. natrafia nadal na poważne trudności.

Do tej chwili strona niemiecka nie wyraziła jeszcze zgody na propozycje, przedstawione przez zainteresowane polskie koła gospodarcze — tak, że dotychczas ani jedna maszyna w ramach tej umowy nie została przywieziona z Niemiec do Polski.

Natomiast Polska wyeksportowała już do Niemiec na poczet przyszłych zamówień towarów, wartości około 20 mil. złotych, w czym głównie zboże i drzewo.

Bank Gospodarstwa Krajowego wypłacił eksporterom polskim około 15 mil. zł, natomiast pozostałej reszty w sumie około 5 mil. zł polscy eksporterzy jeszcze nie otrzymali. Wyjaśnić należy, że B. G. K. wypłacił wyżej wymienioną sumę polskim eksporterom tytułem gwarancji wspomnianej umowy, faktycznie zaś Niemcy nie zapłacili za dokonany eksport stronie polskiej ani grosza.

W najbliższych dniach ma zapaść w Berlinie decyzja, co do propozycji polskiej. Wówczas okaże się, czy Niemcy będą mogli dostarczyć żądane przez polski przemysł maszyn, na warunkach wysuniętych przez naszą stronę.

Dodać należy wreszcie, że w żadnym wypadku dostawy maszyn niemieckich nie będą mogły nastąpić prędzej aniżeli co najmniej za pół roku, gdyż maszyny te, jako specjalne, mogą być wykonane tylko na wyraźne zamówienia.

Francuzi a kampania Rzeszy

przeciw złotemu polskiemu

Propaganda niemiecka wszystkimi dostępnymi środkami usiłuje nieustannie wskazywać na rzekome różne trudności w Polsce, zwłaszcza w życiu gospodarczym. Ostatnio jak podaje „Agence Economique et Financière“, propaganda niemiecka podjęła kampanię przeciw polskiemu złotemu. „Agence Economique“ miała możność sprawdzić w najbardziej miarodajnych źródłach, że informacje z rodzaju tych, które podaje np. "Deutsche National Zeitung" są całkowicie pozbawione podstaw, będąc niczym innym jak tylko epizodem propagandy antypolskiej, uprawianej przez Niemcy. Dlatego też, jakiekolwiek oficjalne deklaracje w tej sprawie ze strony Polski są całkowicie zbędne.

„Agence Economique et Financière“ dodaje od siebie, że stabilizacja złotego nie budzi żadnych zastrzeżeń. Zasady polskiej polityki monetarnej zostaną niezmienione, a sytuacja Banku Emisyjnego i Skarbu nie wykazuje nic takiego, co by mogło stabilizację naruszyć.

„Przybłędy“

Działa na Górnym Śląsku pewien gatunek ludzi, którzy czy to z głupoty czy z wyrachowania usiłują wnieść rozdźwięki między „tutejszymi“ i „nietutejszymi“. Ostatnich obdarzają epitetami w rodzaju "przybłędy" itp. „Przybłędami“ są więc Polacy, przybyli na Górny Śląsk z innych dzielnic Polski, nie wyłączając także Polaków np. z Wielkopolski i Pomorza. Znamienne przy tym jest, że te same koła nie obdarzają obelżywymi wyzwiskami Niemców, przybyłych na Górny Śląsk nieraz z dalekich stron Rzeszy.

Nie chcemy dopatrywać się w tym zjawiska reżyserii obcych agentur, przypisujemy to raczej głupocie ludzkiej i nieuświadomieniu narodowemu. Inaczej jednak ocenić należy tego rodzaju wybryki, gdy pochodzą one z kół, od których społeczeństwo polskie ma prawo żądać, aby nie jątrzyły stosunków na tle dzielnicowym zwłaszcza w obecnie przeżywanym okresie i to tu na rubieżach, gdzie wszyscy Polacy mają wspólnego wroga w postaci niemczyzny usiłującej właśnie wbijać klin między Polaków „tutejszych“ i „nietutejszych“.

Zdumienie ogarnia nas, gdy o „przybłędach“ pisze organ Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (ZZP) „Śląski Kurier Poranny“. Przecież dla nikogo na Górnym Śląsku nie jest tajemnicą, że czołowi przywódcy tej organizacji zawodowej to osoby pochodzące z poza Śląska. I żaden rozsądny ani uświadomiony narodowo Polak-Ślązak nie będzie miał z tego tytułu do nich żalu ani urazu. Czyżby więc chodziło o jakieś wewnętrzne rozgrywki w tej organizacji wśród przywódców? Czyżby przywódcy „tutejsi“ usiłowali przy takiej lub innej okazji pognębić działaczy „nie-tutejszych“? Czyżby któryś z „tutejszych“ działaczy usiłował wygryźć „nie-tutejszych“ obdarzając ich mianem „przybłędów“? Nie znamy zakulisowych rozgrywek w ZZP., wiemy tylko, że wśród działaczy tej zawodówki jest wielu Polaków z Wielkopolski, którzy mogą sobie zapamiętać, że przez własny organ zostali określeni jako „przybłędy“. Z faktu tego wyciągną też niewątpliwie należyte wnioski, zwłaszcza, gdy uświadomią sobie, że o „przybłędach“ pisze na łamach „Śl. Kur. Por.“ człowiek, który urodził się nie w Wielkopolsce ani na Pomorzu, czy w innej dzielnicy Polski, ale gdzieś w Nadrenii jako syn b. policjanta pruskiego.

Jest zresztą mniej ważne kto pisze. Ważne jest, iż za zgodą wydawców „Śl. Kurier Poranny“ pisze o Polakach, przybyłych na Górny Śląsk w takich lub innych celach jako o „przybłędach“. Fakt ten spotkać się musi z napiętnowaniem zdrowej opinii narodowej na Śląsku.

Sprawę Gdańska wygramy

Wjazd niemieckiego ministra „kultury" i propagandy do Gdańska, poprzedzony najazdem armii agentów „Gestapo" i płatnych bojówkarzy i smarkaterii narodowo - socjalistycznej zapowiadał się, dali Bóg, znacznie bardziej imponująco i bardziej „żywiołowo" niż wyświechtana i pozbawiona wszelkiej masowej gdańskiej odruchowości oficjalno - partyjną uroczystość, w której główna rola przypadła, jak to było w programie ustalone, największej „kanonie" ruchu narodowo - socjalistycznego.

Przemówienie dra Goebbelsa, które miało wedle przypuszczeń niemieckich, zrobić wielkie wrażenie na opinii naszej i zagranicznej wypadło, jak wiemy, dość blado w treści, choć było w formie i zjadliwe i miejscami gwałtowne.

Istotnym w treści mowy p. ministra i „gauleitera" było wysunięcie problemu Gdańska nie jako kwestii niemieckiej wspólnoty narodowo - kulturalnej, lecz jako zagadnienia politycznego o zasięgu europejskim. Innymi słowy nie chodzi Niemcom, jak się okazuje, i jak to wielokrotnie usiłowała przedstawić dotychczasowa propaganda niemiecka, o przyłączenie Gdańska do Rzeszy dlatego, że w nim mieszkają Niemcy, tylko chodzi im o Gdańsk dlatego, że bez posiadania tego miasta Rzesza nie może osiągnąć supremacji w Europie.

To się nazywa gra w otwarte karty. Przedwczesne jednak otwarcie kart, w polityce zwłaszcza jest wielkim błędem, nieraz trudnym do odrobienia, świadczącym, że nerwy gracza zaczynają się psuć i że kalkulację zaczyna zastępować histeria, a ta już tylko do klęski ostatecznej prowadzi.

P. Goebbels przekreślił tą jedną swoją mową wszystkie poprzednie argumenty wysuwane przez propagandę niemiecką.

Nie chodzi jak się okazuje o niemców gdańskich tylko o imperialistyczne cele Rzeszy Niemieckiej, którym na przeszkodzie stoją odrębny ustrój Wolnego miasta.

Nie jest to zatem kwestia drobna i nikogo specjalnie nie interesująca, jak o tym usiłowano przekonać z Berlina mocarstwa zachodnie, lecz niezmiernie doniosłe zagadnienie, interesujące wszystkie kraje, które nie chcą stać się „protektoratami" jeszcze większych Niemiec.

Po przemówieniu niemieckiego kierownika propagandy w Gdańsku, wygłoszonego do tłumu, składającego się w przeważnej części z obywateli Rzeszy, sprowadzonych tam na ten cel, teza polska święci prawdziwe zwycięstwo, bo dziś możemy spokojnie powołać się na tę mowę każdemu, ktoby miał jeszcze wątpliwość co do prawdziwych zamiarów niemieckich w Europie.

W oświetleniu p. Goebbelsa urosła kwestia Gdańska dla innych narodów do symbolu bezpieczeństwa, pokoju i niezależności nie niemieckiej Europy.

Wszelkie zmiany w Gdańsku na niekorzyść Polski, a na korzyść Rzeszy — to początek końca niezależności Europy, to symbol zwycięstwa i panowania Niemiec na naszym kontynencie.

Takie naczenie sprawy Gdańska, potwierdzone przez najbardziej kompetentny czynnik rządu niemieckiego, uniemożliwia Rzeszy bałamucenie w dalszym ciągu opinii światowej.

Daje to w nasze ręce nie tylko ogromnej wagi argument rzeczowy wobec obcych, — w obronie naszych praw i naszego stanowiska w Gdańsku, — ale jednoczy w tej sprawie wszystkie narody Europy *przeciw* Trzeciej Rzeszy.

Broniąc naszych praw w Gdańsku *stajemy się obrońcami wszystkich narodów*, zagrażonych w swej egzystencji przez Niemcy.

Nasze stanowisko polityczne staje się jeszcze mocniejsze, jeszcze bardziej zdecydowane i zorzumiałe dla tych, którzy nie pogodzili się i nie pogodzą się nigdy z rolą pożywki dla „wybranego" narodu niemieckiego. A takich w Europie, mimo pozorów, jest więcej niż o tym piszą gazety.

Należą do nich już nie tylko mocarstwa zachodnie, Turcja, Grecja, Egipt i Rumunia, ale również wiele państw t. zw. neutralnych, które są zainteresowane by nie dopuścić do hegemonii Niemiec.

Ten stan rzeczy utwierdza nas w mniemaniu, że sprawa Gdańska jest dla nas na dobrej drodze.

Jeśli sami nie stracimy nerwów i wytrwamy na naszym stanowisku, to sprawę Gdańska wygramy, niezależnie od tego czy wypadnie nam o nią wojować, czy też zostanie ona załatwiona w inny sposób.

A jeśli okoliczności zmuszą nas do obrony orężnej, to w wojnie tej będziemy mieć sympatię nawet tych, co w tej walce nie wezmą czynnego po naszej stronie udziału.

Alfa.

Rozwiązanie pruskiego zakonu na Pomorzu

Toruń. Wojewoda pomorski na zasadzie prawa o stowarzyszeniach zarządził rozwiązanie pruskiej prowincji niemieckiego zakonu joannitów, uznając ją za nie istniejącą z mocy prawa, ponieważ władze tej organizacji nie dopełniły wymaganego przez ustawę o stowarzyszeniach zarejestrowania.

Zakon joannitów sięga swoją historią bardzo odległych czasów. Powstał on na początku XI wieku, a w okresie reformacji rozdwoił się na dwie grupy: katolicką i protestancką. Zakon ten jeszcze w 1048 r. wybudował szpital w Jerozolimie. Grupa katolicka istnieje dotychczas pod nazwą zakonu kawalerów maltańskich. Właściwy zakon przestał istnieć w 1798 r., i od tego czasu stał się zrzeszeniem osób świeckich. W dawnym królestwie pruskim działała grupa protestancka, która od 1812 r. nosiła nazwę królewsko-pruskiego zakonu joannitów. Obecnie w Polsce nazwa tego zakonu brzmi: „Genossenschaft der Ritter Balley — Brandenburg des Johanniterordens in der Ordensprowinz Republik Polen".

Celem zakonu była pozornie działalność charytatywna, głównie w postaci opieki nad chorymi, w rzeczywistości jednak było to stowarzyszenie wybitnie ekskluzywne, do którego dostęp miała wyłącznie pruska arystokracja rodowa. Wobec niepodporządkowania się organizacji tej na obszarze województwa pomorskiego wymaganiom ustawy przestała ona istnieć.

Wojewoda pomorski likwidatorami majątku zakonu wyznaczył adw. Józefa Tomczaka i dra Alojzego Rydigera z Tczewa, oraz adw. Jana Kużaja i lekarza powiatowego dra Wacława Woźniewskiego w Wąbrzeźnie.

✲ ✲

Ruch organizacyjny O. W.

Odbyte zebrania

7. 6. Chorzów-Szarlociniec, zebr. czł. ref. kol. Szaton

14. 6. Chorzów-Klimzowiec, zebr. czł ref. kol. Szaton.

16. 6. Chorzów - Śródmieście, Sekcja Kobiet, ref. kol. kol. Niebieszczański i Inglot.

18. 6. Świętochłowice, zebr. członk. ref. kol. Inglot.

14. 6. Siemianowice, zebranie członk sprawy organizacyjne.

15. 6. Dąbrówka Mała, zebr. członk., referat wygłosił kol. mgr. Niebieszczański.

16. 6. Katowice-Zawodzie, zebr. człon. referat wygłosił kol. Słanina.

16. 6. Mysłowice, Sekcja Kobiet, referat wygł. kol. Kaizerówna.

16. 6. Chorzów I. Sekcja Kobiet, referaty wygł. kol. kol. mgr. Niebieszczański i Inglot.

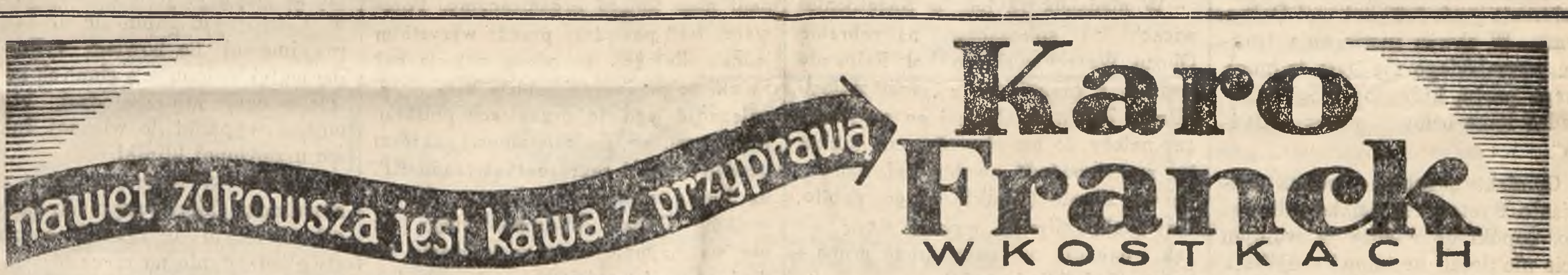
16. 6. Hajduki W., Sekcja Kobiet, referat wygł. szef org. Zarządu Głównego kol. Sojka.

18. 6. Pawłów, zebr. członk. ref. wygł. kol. Wurst.

18. 6. Lubliniec, zebr. publiczne referat wygł. kol. Rulczyński i kol. Słanina.

W. Hajduki. W ub. tyg. przy licznie zebranej młodzieży odbyło się zebranie członkowskie, na którym ideowy referat wygłosił Ref. Org. Zarz. Główn. kol. mec. Sojka.

Po b. żywej dyskusji Hymnem Młodych zebranie zakończono.



Odprawa Zarządów kół O. W. p. Katowickiego

W niedzielę, dnia 18 bm. w lokalu własnym odbyła się odprawa Zarządów Kół O. W. pow. Katowickiego, którą w obecności 21 oddziałów zagaił ref. org. pow. kol. Stefański, a następnie po odśpiewaniu pieśni bojowej wygłosił komunikat ogólny, wskazując w nim w jakim kierunku praca narodowa na ich terenie ma się odbywać. Następnie ref. org. Zarz. Głównego kol. mec. Sojka wygłosił komunikat organizacyjny nawołując do sprawniejszej organizacji i intensywniejszej pracy dla dobra idei narodowej. Kol Słanina omówił dalsze sprawy organizacyjne a kol. Tulmacka omawiała sprawy sekretariatu. W końcu Kierownicy plac. zdawali sprawozdania organizacyjne.

Niewątpliwie kierownictwo oddziałów powróciło do swoich miejsc z nową otuchą i wiarą w zwycięstwo idei narodowej.

Hymnem Młodych zakończono sprawną odprawę powiatową.

Komunikat

W niedzielę dnia 2 lipca br. o godz. 7-mej rano Zw. Zaw. Górników „Praca Polska" i Obóz Wszechpolski w Załęskiej Hałdzie urządzają festyn leśny w Załęskim lesie (miejsce Skała).

Zaprasza się wszystkie Plac. O.W. jak i ZZ. Praca Polska.

W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę

Terminarz zebrań

23. 6. Szopienice, godz. 19.30 zebranie członk., lokal Kasyno Hutnicze

25. 6. Gostyń, godz. 11.30 zebranie czł. w świetlicy koło kościoła.

25. 6. Bańgów, godz. 15.00 zebr. człon.

25. 6. Bytków, godz. 18.00 zebr. człon. lokal Brzoska

25. 6. Podlesie, godz. 11.30 zebr. człon. lokal probostwo.

25. 6. Mikołów, godz. 19.00 zebr człon. lokal Krzystolik.

25. 6. Mikołów, godz. 20.00 zebr. żeńskie, lokal Krzystolik.

25. 6. Łaziska Średnie, godz. 17.00 zebranie członk., lokal Kroczyk.

25. 6. Łaziska Średnie, godz. 16.00 zebranie żeńskie, lokal Kroczyk.

25. 6. Katowice - Załęże, godz. 11.30 zebr. członk. lokal Christ.

25. 6. Bielszowice, godz. 17.00 zebr. członk., lokal Wolny.

Z ŻYCIA S.M.O.W.

Świętochłowice. W niedzielę dnia 18 bm. odbyło się konstytucyjne zebranie S.M.O.W. w Świętochłowicach.

Przy licznie zebranej młodzieży referat ideowy wygłosił kol. Inglot z Katowic. Po załatwieniu dalszych prac organizacyjnych odśpiewaniem Hymnu Młodych zebranie zakończono.

Mysłowice. W poniedziałek dnia 19 bm. odbyło się w lokalu własnym w Mysłowicach zebranie S.MO.W.

Po zagajeniu i odśpiewaniu pieśni bojowej załatwiono szereg spraw organizacyjnych i z referatem ideowym. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych

Siemianowice. W tym samym dniu odbyło się w lokalu własnym zebranie S.M.O.W. w Siemianowicach.

Po zagajeniu i odśpiewaniu pieśni bojowej referat ideowy wygłosił kol. Inglot z Katowic. Po b. żywej dyskusji Hymnem Młodych zebranie zakończono.

Katowice. Przy około 50 zebranych członków S.M.O.W. odbyło się we wtorek zebranie członkowskie.

Po zagajeniu przez kol. Szorka i odśpewaniu pieśni bojowej referat ideowy wygłosił kol. Stefański z Szopienic. Po b. żywej dyskusji Hymnem Młodych zebranie zakończono

Anglik o znaczeniu Gdańska dla Polski

A. Duff Cooper, były pierwszy lord admiralicji W. Brytanii ogłosił w półurzędowym organie litewskim „Lietuvos Aidas" artykuł pt. „Prawda o Gdańsku". Zarówno ze względu na osobę autora, jak i ze względu na temat warto przynajmniej w wyjątkach zapoznać się z treścią artykułu.

Autor na wstępie stwierdza, iż Gdańsk jest miastem o długiej historii i że po upadku Hanzy dzielił z Polską losy przez przeciąg trzech stuleci.

Nawiązując do rozbiorów Polski, które nazywa „najbardziej cyniczną zbrodnią", przypomina ważne na chwilę bieżącą doświadczenie dziejowe:

„Polska ówczesna — pisze — miała nadzieję zaspokoić ustępstwa mi zaborczość swoich wrogów. Polska zbyt późno wówczas doszła do przekonania, że tego rodzaju polityka w praktyce jest równie płonną jak płonnym by było trzymanie krwiożerczego tygrysa wobec przypartego do muru człowieka, mimo, że obdzielałoby się to zwierzę... befsztykami".

Przechodząc do okresu odzyskania niepodległości Polski pisze:

„Polska chcąc utrzymać swój nie zależny byt ekonomiczny, musiała koniecznie posiadać port nad Bałtykiem. W chwili zawierania traktatu wersalskiego nie było żadnego innego portu, który by mógł odpowiadać temu celowi, prócz Gdańska".

Z Gdańska uczyniono jednak wolne miasto. System ten działał zadowalająco, dopóki do władzy w wolnym mieście nie doszli narodowi socjaliści. Autor wspomina, że w samym Gdańsku większość mieszkańców stanowią Niemcy, w pobliskich okolicach jednak Polacy są w większości.

Z uznaniem mówi autor o budowie polskiego portu w Gdyni. Wreszcie w końcowej najciekawszej części artykułu pisze:

„...skoro Niemcy władają Gdańskiem, a Polacy mają w posiadaniu port gdyński, można całkiem słusznie się zapytać: po jakiego licha ludzie łamią sobie głowy. Na to można odpowiedzieć, że nie ma potrzeby łamania z tej racji głowy i że Polacy nikogo w tym kierunku nie pchają. Zgodzili się oni ze stanem faktycznym w Gdańsku, mimo, że odbiega on w znacznym stopniu od tego, jaki był przewidziany w Genewie".

„Polacy jednak wciąż się interesują Gdańskiem i to dla dwóch przyczyn. Przede wszystkim powinni oni utrzymać tam swe przywileje handlowe, bowiem bez względu na rozrost Gdyni jest jeszcze jedna korzyść, która jest udziałem Gdańska i której Gdynia nigdy mieć nie może. A mianowicie: Gdańsk znajduje się u ujścia Wisły, tej wielkiej rzeki, która przepływa przez całą Polskę i której wody stanowią tani środek transportowy z wewnątrz kraju w kierunku morza.

„Jednakże o wiele ważniejszą od handlowej jest wojskowa strona zagadnienia. Mówiąc otwarcie, jeśliby Niemcom pozwolono ufortyfikować Gdańsk i zamienić go na bazę marynarki wojennej, Polska znalazłaby się na łasce Niemiec... Nie byłoby żadnej nadziei utrzymania się przy życiu Polski, w wypadku gdyby wojsko niemieckie i marynarka wojenna usadowiły się w Gdańsku. Z takim trudem pobudowany port Gdyński na który zużytkowano tyle pracy, talentu i kapitału, będąc o kilka mil w tych warunkach od Gdańska, mógłby być zamieniony w gruzy przez niemiecką flotę znacznie silniejszą od polskiej.

„Mocarstwo, bezspornie władają ce Gdańskiem, trzyma pętlę zarzuconą Polsce na szyję. Polacy o tym wiedzą. Po stuletniej niewoli zaznali oni dwadzieścia lat życia niepodległego. Dlatego też będą walczyli i prędzej zginą, niż się poddadzą jeszcze jednemu okresowi niewoli. Nie można wierzyć, by — w wypadku gdyby stanęła przed nimi groźna alternatywa — mogli być w tej walce osamotnieni".

Artykuł ten czytać będzie każdy z uczuciem wewnętrznej satysfakcji, że za granicą coraz lepiej rozumie się interesy Polski i że dla obrony tych interesów jest tak jasne i tak równocześnie kategoryczne uzasadnienie.

Podziękowanie

P. inżynier Brojewski z Katowic ofiarował na rzecz bezrobotnych narodowców ubranie i płaszcz, za co wyrażamy mu podziękowanie z tego miejsca.

Otwarcie

DOMU BŁAWATÓW w Tarn. Górach

P. Augustyn Klimek w Tarnowskich Górach otwarł ostatnio Dom Bławatów przy ul. Krakowskiej 9. Nowy Dom Bławatów zaopatrzony jest bogato w wełny, jedwabie, płótna, firany, chodniki, galanterię, pończochy, konfekcję męską a w szczególności wyprawy ślubne. Wartą również podkreślić rzetelną i fachową obsługę, jaką zapewnia swej klienteli p. Klimek.

Sensacyjna afera szpiegowska w Ameryce

Lekarz amerykańskich milionerów szpiegiem niemieckim

Nowy Jork. Powszechną sensację wzbudziło w Ameryce aresztowanie dr Montague Locke'a oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec i akcję terrorystyczną.

Dr Montague Locke był jednym z najmodniejszych i najbardziej wziętych lekarzy chorób kobiecych. Pacjentki jego rekrutowały się przeważnie spośród mieszkanek 5 Avenue, słynnej dzielnicy amerykańskich milionerów. Pobierał on bardzo wysokie honoraria, stając się przez to lekarzem wyłącznie bogatych sfer.

Odznaczał się przy tym wielką siłą fizyczną i nieprzeciętną urodą, fascynującą kobiety, które uważały sobie za zaszczyt jeśli zostały przyjęte w wytwornym gabinecie dr Locke'a; przyjmował on bowiem tylko kilka pacjentek dziennie, a chorych na mieście w ogóle nie odwiedzał, kierując cięższe wypadki do własnej, luksusowo urządzonej kliniki.

Aferę wykryto przypadkiem, dzięki anonimom skierowanym do policji, a oskarżającym dr Locke'a o szpiegostwo i działanie na rzecz obcego państwa. Jak się okazało w śledztwie, tajemniczym informatorem była córka przemysłowca, prezesa zarządu wielkiej fabryki amunicji, miss Cecily H. Badana miss H. zeznała, że dr Montague Locke dokonał na niej niedozwolonej operacji, po czym szantażując ją domagał się od niej dostarczenia sobie planów nowej amerykańskiej torpedy powietrznej, produkowanej w zakładach jej ojca.

Przeprowadzona po aresztowaniu rewizja w mieszkaniu i klinice dr Locke'a dostarczyła szeregu niesłychanie kompromitujących dokumentów, które odsłoniły kulisy działalności słynnego lekarza-szpiega.

Znalezione dokumenty i obszerna korespondencja dowiodły niezbicie, iż aresztowany doktor był pomocnikiem przywódcy hitlerowskiego w U.S.A.— aresztowanego ostatnio Müllera, a jednocześnie był szpiegiem niemieckim.

Zadaniem dr Locke'a było wywołanie szeregu prowokacyjnych akcji, celem wywołania fermentu w Ameryce. Cel ten miał być osiągnięty przez szereg zamachów, jakie miały być dokonane na przedstawicieli zaprzyjaźnionych mocarstw.

M. innymi dr Locke miał przygotowywać zamach na angielską parę królewską.

Aresztowanemu szpiegowi, obywatelowi U. S. A. grozi „krzesło elektryczne"

Bandycki napad członków „Młodej Polski" na narodowca

W niedzielę 18 bm. w Świętochłowicach do spieszącego na zebranie Obozu Wszechpolskiego kol. Paliwody podszło 4 osobników z emblematami Młodej Polski w klapie i po zapytaniu czy należy do narodowców, nie czekając na odpowiedź, zwaliło kol. Paliwodę na ziemię i dotkliwie go pobiło. Gdy kol. Paliwoda wyrwał się z ich rąk, napadła na niego druga grupa i znów go dotkliwie pobiła.

Wypadek powyższy stawiamy pod pręgierz polskiej opinii publicznej. Miał on miejsce w mieście, oddalonym zaledwie kilkaset metrów od granicy niemieckiej i w czasie, gdy wobec niebezpieczeństwa niemieckiego szczególną pieczą otaczamy moralną postawę narodu zwłaszcza na pograniczu. Nie jest nam obojętne, że ofiarą napadu padł nasz kolega organizacyjny. Potępiamy fakt powyższy przede wszystkim jednak dlatego, że ofiarą pobicia był Polak, że przyczyną pobicia była przynależność jego do organizacji polskiej, narodowej, co do działalności której pewien wysoki reprezentant rządu RP. na Śląsku oświadczył jednemu z kierowników Obozu Wszechpolskiego, że nie ma najmniejszego zastrzeżenia co do wyłącznie patriotycznych pobudek działania Obozu Wszechpolskiego oraz zamiarów służenia wyłącznie interesom Polski, jako całości.

Pod adresem ozonowej Młodej Polski stawiamy zasadnicze pytanie: Komu służycie, gdy w obliczu wroga bijecie Polaka za to, że walczy o Wielką Polskę?!!

*

Rozprawy karne narodowców

W dniu 15 czerwca odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Chorzowie kol. kier. Lech Kazimierz za nalepianie afiszy o zebraniach O. W. na miejscach zakazanych. Kol. Lech uzyskał w drodze karno-administracyjnej mandat karny, na skutek którego odwołał się do Sądu. Z braku dowodów winy Sąd uwolnił kol. Lecha od winy i kary.

W tym samym dniu odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Chorzowie kol. Ratajczyk Leon na skutek odwołania się kol. R. od 15-złotowego mandatu karnego za zakłócenie spokoju publicznego, którego dopuścić się miał przez pobicie żyda. Jak przewód sądowy wykazał poszkodowany żyd grubo po wypadku wskazał na kol. Ratajczyka, przypadkowo przechodzącego przez ulicę, że to kol. R. miał go poszkodować na ciele. Z braku dowodów winy Sąd Okręgowy pod przewodnictwem s. o. Prauzińskiego uwolnił kol. Ratajczyka od winy i kary. Bronił apl. adw. Łopata.

Jakich członków ma Ozon?

W chorzowskim oddziale Funduszu Pracy niepośledni rolę grał niejaki p. Wrazidło, bojowy członek miejscowego Ozonu. Przynależność do Ozonu dodawała mu niebylejakiego tupetu. Dla biednych bezrobotnych, nie wykazujących się legitymacją Ozonu był prawdziwym postrachem; widoki na pracę równały się zeru.

Na szczęście dla bezrobotnych pan ten onegdaj sam się wykończył. Mogą z ulgą oddychać i martwić się astmą braci ozonowych, za delikatną kompromitację, którą im spłatał pan Wrazidło. Otóż ten czonek Obozu Zjednoczenia Narodowego, wiedziony syrenim głosem Vaterlandu usiłował zbiec przez zieloną granicę do Niemiec, ale go w porę schwytano. Nie myliliśmy się, gdy na tle ozonowo-żydowsko i innomniejszościowej sielanki wyborczej stwierdziliśmy, że Ozon jest Obozem Zjednoczenia Narodowościowego. Wyrażamy kondolencje!

Dla nich przyszło odprężenie

Gdy świat i bodaj wszystkie narody żyją w stanie wysokiego naprężenia, gdy każdy niemal dzień przynosi wiadomości o ujawnieniu się nowych ognisk zapalnych — to w tej ogólnej atmosferze naprężenia podnoszą się jednak głosy stwierdzające, że w pewnej dziedzinie nastąpiło odprężenie.

Któż to mówi o odprężeniu? Dla niektórych kół politycznych będzie to może niespodzianką, że to właśnie Żydzi, mieszkający w Polsce, zaczynają — mimo wszystko — coraz śmielej i jawnie mówić o fakcie „odprężenia". W czym ono się przejawia?

Warszawski dziennik żydowski „Piąta rano" stwierdza nawet, że wo... „atmosfera polsko - żydowska" uległa pewnemu oczyszczeniu:

— „Ostatnie wydarzenia polityczne na odcinku polsko - niemieckim musiały oczyścić do pewnego stopnia atmosferę polsko - żydowską. Opinia publiczna, bałamucona przez długi czas bredniami, wzorowanymi na przykładzie „norymberskim"', pism antysemickich w Polsce, otrząsnęła się z niezdrowego czadu.

Stragan mniej miejsca zajmuje w rozumowaniach na temat gospodarki, a walka z Żydami słusznie ustąpiła miejsca wyścigowi na odcinku dozbrojenia Polski. To nie znaczy, aby posiew nienawiści od razu znikł.

Nadal stosowane są tu i ówdzie „w terenie" metody rugowania Żydów choćby się to odbijać miało ujemnie na życiu gospodarczym. Ale jest to, co się nazywa dziś modnym słowem odprężenie".—

Wojna wojną, niebezpieczeństwa niebezpieczeństwami, niepokój niepokojem — ale dla Żydów rzeczą najważniejszą jest to, aby stragan nie był realnym przedmiotem myśli i wysiłków polskiego społeczeństwa. Polacy, zwracając swoją energię ku zagadnieniom obrony państwa, powinni zapomnieć o zakładaniu straganów oraz pogodzić się z tym, że handel pozostanie nadal w rękach żydowskich?

Są to rachuby przedwczesne. Można wprawdzie spotkać takich Polaków, którym się wydaje, że obronność państwa polskiego można oprzeć bezpiecznie na żydowskich straganach, warsztatach i fabrykach, ale liczba takich mędrców państwowych maleje i topnieje; w społeczeństwie polskim („na dole") jest ich coraz mniej.

Żydzi piszą coraz natarczywiej o tym; że montuje się wspólny front polsko żydowski w stosunku do Niemiec, ale pisząc o tym, pragnęliby doprowadzić do paraliżu i do nicości wszelkie gospodarcze usiłowania, podejmowane przez Polaków celem rozbudowy polskiego stanu posiadania w dziedzinie handlu, przemysłu, rzemiosła, bankowości itp. Nie wiemy, skąd Żydzi otrzymali pomoc, stwierdzamy tylko fakt, że sami Żydzi z zadowoleniem mówią o „odprężeniu", którego skutki — jak zapewniają — zaczynają ju żodczuwać.

Czy w związku z tym zauważonym przez Żydów „odprężeniem" nie wyda się dziwne wytwarzanie nowych naprężeń przez prasę „ozonową", która z niezrozumiałą zaciętością i zawziętością szarpie godność i cześć polskich stronnictw i działaczy politycznych? Jak wytłumaczyć (w okresie „odprężenia" na froncie polsko żydowskim") te namiętne ataki na młodzież narodową, na Stronnictwo Narodowe, na W. Witosa itp.

Z kraju a(jak się dziś mówi: z terenu") podnoszą się w dalszym ciągu żydowskie narzekania na „endecję", która — rzekomo — zatruwała antysemityzmem nawet Piłsudczyków, — ale te narzekania żydowskie, są robione na wyrost, albo na zapas, albo też są poprostu wynikiem nałogowego „biadolenia" żydowskiego, mającego zwiększyć nacisk na te czynniki, które mogą Żydom pomóc, a „endekom" zaszkodzić.

Fakt pozostaje jednak faktem, że centralne kierownicze koła żydowskie w Warszawie przyznają otwarcie — wbrew wszelkim narzekaniom prowincjonalnym — że ostatni okres czasu przyniósł Żydom wyraźne odprężenie.

Jest to fakt zastanawiający — zwłaszcza jeśli się go porówna z ogólnoświatowym naprężeniem.

Sprostowanie

P. Reisner prosi nas w związku z naszym artykułem „Czy nie za mało godności osobistej i honoru" w nr 24 „Narodowca" zamieszczonym, o sprostowanie, że niemcem nie jest, że maż jego siostry jest działaczem społecznym, sam do organizacji niem. nie należy, należy natomiast do L.M.K., L.O.P.P. Bractwa Strzeleckiego i jest nawet członkiem zarządu polskiego Związku Restauratorów, a na F.O.P. jako jeden z pierwszych deklarował powyżej ustalonej normy.

Red.

Uczciwa prasa włoska o Polsce

Znane wszystkim nieprzyzwoite w tonie artykuły o Polsce i napięciu stosunków polsko - niemieckich, umieszczone w ostatnich czasach na łamach niektórych dzienników włoskich, m. in. rzymskiej „La Tribuna", wywołały w Polsce zrozumiałe i słuszne oburzenie. Błędnym natomiast byłoby mniemanie, że wspomniane antypolskie artykuły są wyrazem postawy prasy włoskiej, a tym bardziej tutejszej opinii publicznej. Pomijając już fakt, że w kampanii antypolskiej wzięły udział przede wszystkim organy prasowe słabsze i mniej poczytne, nie można zapominać, że zdala od tej kampanii stoi nieprzekupna i niezależna włoska prasa katolicka.

Stanowisko półoficjalnego organu Watykanu „Osservatore Romano" w sprawie polskiej jest zbyt dobrze znane i licznymi artykułami udowodnione, by je specjalnie podkreślać. Obszar Gdańska uważa dziennik watykański za przestrzeń życiową, konieczną dla istnienia niezależnej Polski. Warto tylko zaznaczyć, że „Osservatore Romano", jako organ istotnie niezależny, jest dziś jednym z najpoczytniejszych dzienników włoskich chętnie i przed innymi przez publiczność włoską czytanych. Co najmniej poprawne — jeśli nie wyraźnie sympatyzujące z Polską — stanowisko zajmują również inne dzienniki katolickie, jak mediolańska „Italia", rzymski i boloński „Avenire d'Italia" i inne.

W ostatnich dniach np. „Italia" ogłosiła artykuł, w którym omawia konieczność gotowości Polski do obrony swych interesów i, zastanawiając się na tle zbiorowego listu pasterskiego episkopatu polskiego, nad stosunkiem katolików do sprawy obronności ..ństwa, stwierdza, że w narodzie polskim panuje zadziwiająca solidarność i jedność nie tylko wśród różnych politycznych odłamów społeczeństwa polskiego.

Artykuł podkreśla, że i Niemcy zamieszkali w Polsce solidaryzują się z resztą obywateli, na dowód zaś przytacza fakt złożenia przez katolików niemieckich petycji o rozwiązanie nieżyczliwie odnoszącego się do spraw polskich „Bund deutscher Katholiken in Polen" oraz głos „Neuer Lodzer Zeitung", przypominający swym czytelnikom i przyjaciołom, że losy Niemców w Polsce nierozerwalnie są połączone z losami narodu, z którym mieszkają i żyją. Artykuł zwraca następnie uwagę, że na prześladowania mniejszości polskiej w Niemczech Polska nie odpowiada represjami w stosunku do Niemców zamieszkałych w Polsce. Przeciwnie, biskup Śląski ks. dr. Adamski w kimkolwiek ekscesami. Nie należy bowiem naśladować tych, którzy swym orędziu przestrzega przed ja- gwałcą prawa Boże i uciskają Polaków.

W końcu artykuł podkreśla wielki rozwój życia religijnego w Polsce, zwłaszcza wśród młodzieży polskiej, oraz postępy osiągane przez katolickie uniwersytety ludowe.

Z życia towarzyskiego O. W.

W niedzielę 18 czerwca urządziła ruchliwa placówka O.W. w Chorzowie Klimzowcu zabawę członkowską w ogrodzie i sali restauracyjnej „Nowy Świat". W czasie przerwy wygłosili serdeczne przemówienia do gości kol. prezes powiatu, mec. Wystrychowski i kol. powiat. ref. org. Łopata. Zabawa, aczkolwiek skromna, pozostawiła u uczestników miłe wrażenie. Na życzenie gości, kol. kier. Spychała przyrzekł urządzić drugą zabawę.

Czy nie ma bezrobotnych Polek?

Niemcy bezlitośnie tępią Polaków, wypędzając ich z ojcowizny i pozbawiając chleba. Chodzi przytym o Polaków odwiecznie zamieszkałych na ziemi polskiej, znajdującej się dziś jeszcze pod okupacją Niemiec. W takiej sytuacji zdawałoby się jest rzeczą nie do pomyślenia, aby w Polsce znajdywali pracę i chleb obywatele Rzeszy Niemieckiej. Niestety tak jest. Polacy chodzą bez pracy, a obywatele nie[illegible] tuczą się polskim chlebem. Donoszą nam o takim wypadku m. in. z Tarnowskich Gór, gdzie w Księgarni Jojko i Ska zatrudniona jest obywatelka niemiecka Elisabeth Siebenhardt w charakterze kasjerki. Co władze wojewódzkie na to? Czy udzieliły zezwolenia na zatrudnienie Niemki z Rzeszy w chwili, gdy jeszcze tysiące Polek na Górnym Śląsku pozbawionych jest możliwości zarobkowania?

Chleb i praca dla Polaków

1) W mieście, oddalonym o 15 km od Piotrkowa Trybunalskiego, liczącym około 8000 mieszkańców (30 proc. Żydów), jest do sprzedania sklep żelazny, zaopatrzony ponadto w: galanterię, materiały budowlane, opałowe, części rowerowe, artykuły gospodarstwa domowego itp., i dobrze od 3 lat prosperujący. Gotówki potrzeba ponad 15.000 zł.

2) Do wyżej wspomnianego miasta potrzebni są: kamasznik, zegarmistrz, skład skór, sklep i stragan z gotowymi ubraniami.

3) W mieście kuracyjnym woj. krakowskiego odczuwa się wielki brak sklepu żelaznego. Gotówki na ten cel potrzeba około 50.000 zł. Rentowność zapewniona.

4) Rolnik - ogrodnik, posiadający dyplom średniej szkoły rolniczej w Żerowicach, szuka posady pomocnika w administracji majątku, pracy przy lesie lub t. p.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Zarządu Głównego SN W-wa, ul. Jerozolimska 17, m. 5, codziennie od 14—16. Na odpowiedź listowną prosimy załączyć znaczek pocztowy.

Pamiętaj o bezrobotnych Narodowcach!

CYRK „KORONA"

cieszący się wielkim powodzeniem w Katowicach, zmienił ostatnio swój program występów. Nowy program zawiera szereg rewelacyjnych atrakcyj i jest godny widzenia. Cyrk „Korona" pozostanie w Katowicach już tylko kilka dni.

Polski robotnik w roli konia w żydowskiej fabryce.

Jędrzejów. Właściciel fabryki wyrobów żelaznych „Metalpol" Żyd — Izaak Ickowicz stosował wbrew wszelkim przepisom ciekawe metody. Mianowicie wywoził nieczystości ze swej fabryki poza jej teren dużym beczkowozem, przy czym rolę koni spełniali robotnicy, niesłychanie wyzyskiwani, za dniówkę bowiem płacono im od 80 gr do 1,20 zł.

Ostatnio jeden z zatrudnionych w ten sposób robotników 38 letni Szymon Górski ciągnąc beczkowóz na dość znacznej pochyłości, został najpierw uderzony dyszlem w głowę, a gdy upadł, beczkowóz przejechał po nim, powodując natychmiastową śmierć.

Zmarły osierocił wdowę i czworo dzieci.

Ickowicz, według nakazu władz wojewódzkich, obowiązany był wszystkie ścieki fabryczne spuszczać do specjalnego zbiornika na terenie fabryki.

„Polskie bombowce najlepsze" MÓWI PŁK. LINDBERGH.

Jak donosi „IKC" płk Lindbergh udzielił wywiadu współpracownikowi brazylijskiej agencji prasowej, w którym scharakteryzował siły lotnicze państw europejskich.

O lotnictwie polskim wyrażał się w samych superlatywach:

— „Polskie samoloty bombowe są najlepsze nie tylko w Europie, ale na całym świecie! — powiedział znakomity lotnik.

CHRZEŚCIJAŃSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPU

Farbiarnia i Pralnia Chem. „W A R T A" dawn. A. Sieburg, — miejsce przyjęcia R. K N A S T Katowice, Andrzeja 11 telefon 307-07

Dywany — Linoleum — Tapety:
Jan Kegel, Katowice, Kościuszki 16, tel. 353-97.

Galanteria:
Bracia Drost, dawn. Bobrek, Katowice, ul. Pierackiego

Fabryka wózków i pojazdów dla dzieci:
J. Spernol, Katowice, ul. Mikołowska 19. — Sprzedaż u Młyńska 4 (Gmach magistratu)

Kolektura Loterii Państwowej K. Kończak, Katowice, św. Jana 1—3.

„**ERIKA**" Obuwie wszelkiego wszelkiego rodzaju. Właśc.: **J. Komandor, Tarn. Góry, ul. Krakowska 25.**

Hurtownia piwa i fabryka wód mineralnych E. OCHMAN **Tarnowskie Góry,** telefon 541-91

SKŁAD KOLONIALNY — L. Riedel, Katowice, ulica Kościuszki 7.

J. KLIMANEK, skład futer i kapeluszy, *Katowice,* ul. Br. Pierackiego 11, tel. 316-19

Biuro buchalteryjne i przepisywanie na maszynie Stanisław NOWAKOWSKI, rewizor ksiąg handlowych, Katowice, ul. Kochanowskiego 10, telefon 330-71

Dom Towarowy:
Bracia Drost, Katowice, Pierackiego

Hurtownia tow. kolonial.:
E. Gerlich, Katowice, Stawowa 16, tel. 303-64.

Jubiler i zegarmistrz:
Hoffmüller, Katowice, ul. 3-go Maja 11.

Maszyny do pisania i liczenia:
Nowe i używane gwarantowane, okazyjnie sprzedaje „Remor"", Katowice, ul. Dworcowa 18 (dom. kons. kolej.)

Meble wszelkiego rodzaju
poleca **Stolarnia** właśc. **J. Berendt i M. Grochowski,** — Więcbork — Pomorze

KSIĘKARNIA i sklep papieru *A NOWICKA,* KATOWICE Pierackiego 11 — tel. 310-49

SKŁAD MEBLI Alojzy Gonsior, Rydułtowy, ul. Dworcowa.

SKŁAD ŻELAZA i porcelany: K. Cieśliński, Chorzów I, Wolności 3, tel. 410-93

WYROBY STALOWE i szlifiernia **J. Kuntner, Katowice,** 3-go Maja 30

SKŁAD KOLONIALNY L. Moczygemba, Katowice, Plebiscytowa 13.

CORSETY, pasy zdrowotne poleca: „**HERBA**", **Katowice, Plebiscytowa 21** m. 6

ORTOPEDIA, - instrumenty, art. lekarskie i niklownia **Kazimierz Kot. Katowice, 3-go Maja 19,** tel. 355-43.

Pracownia wyrobów skórzanych i przyborów podróżnych, **Piechocki Z., Sosnowiec, ul. Warszawska 6,**— Oddział: **Dąbrowa Górnicza, Sobieskiego 23.**

SKŁAD CZEKOLADY
Klyta, Katowice, Mielęckiego

SALON MÓD
Kapelusze damskie po bardzo niskich cenach poleca MARIA ŻABIŃSKA *Katowice,* ul. Kościuszki 12. I. piętro, mieszk. 11

ŚLĄSKA WYTWÓRNIA ŚRODKÓW CHEMICZNYCH I PACHNĄCYCH, właśc.: **Leokadia Kowalska i A. Sosnowska, Katowice, ul. Sokolska 4.** Telefon 352-15

Prac. wyrob. skórzanych i przyb. podróżnych:
St. Piechocki, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 11, tel. 31-483.

EMIL STILLER, Jubiler i zegarmistrz, właśc. **A. Garczarczyk, Katowice. 3-go Maja 36,** zał. 1892, telefon 336-57.

SKŁAD FUTER i KAPELUSZY, J. Klimanek, Katowice, Dyrekcyjna.

Pierwszorzędny zakład krawiecki
ANTONI MATERNA
mistrz krawiecki
KATOWICE. Kopernika 2. tel. 363-36.

ŚLĄSKA SZTUKA KOŚCIELNA
J. M A N Y Ś
Katowice, ulica Francuska 9 chorągwie, wykonuje sztandary

Sukna
Zjednoczone Fabryki Sukna i Wyrobów Wełnianych— Hess, Piesch i Strzygowski „Hepis", Bielsko Skład fabryczny, **Friemel, Katowice Dyrekcyjna 10.**

Jankowski i Syn, Fabryka Sukna Bielsko, Skład Fabryczny Katowice, 3-go Maja 5 i Chorzów I, Wolności 20.

Konfekcja i Galanteria
A. Kościelniak, Katowice ul. 3-go Maja 5, tel. 324-49.

MĘDLEWSKI i SKA — ziemiopłody i przetwory młynarskie, **Katowice, Sokolska 2.** — Rdzennie polskie przedsiębiorstwo.

Skład kawy:
Kajzera Skład Kawy, Katowice, 21 oddziałów na Śląsku.

Skład czekolady i win:
M. Pacha, Katowice, 3-go Maja 30. tel. 320-33.

Tartak Parowy
Wilcza Górna, właśc. **Wiosna Ignacy.** Poleca wszelkie materiały budowlane, jak deski, belki, krokwie oraz materiały budowlane i opałowe.

Zakład Krawiecki:
Rozynek H., Katowice, ul. Sokolska 3.

Koterba St., Katowice, ul. Szopena 14.

TOWARY KOLONIALNE I SPOŻYWCZE
C I E R P I O Ł
Rybnik, ul. Piłsudskiego

Ogrodnictwo Sierociniec — im Dr. Mieleckiego. **Katowice, ul. Plebiscytowa 46** telefon 362-74.

Przedsięb. przewozowe:
„**Wygoda**" K. Strzelecki, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 48 tel. 620-14

Skład żelaza:
„**Metalurgia**", Sosnowiec, Warszawska 8, tel. 61-790.

Wytwórnia wyrobów cukierniczych:
St. Jaskulski — Cukiernie. Sosnowiec, ul. 3-go Maja 14 — tel. 631-63 — Piłsudskiego 41, tel. 622-88.

Pracownia wyrobów skórzanych
i przyborów podróżnych:
St. Piechocki, Chorzów I, ul Powstańców 15 (róg Sobieskiego).

PRZYBORY SZEWSKIE
i wyroby skórzane — **M. Kluczka, Katowice, Pocztowa 12,** tel. 31-483.

SALON MÓD
Eleganckie kapelusze damskie poleca **Maria Służałek, Rybnik, ul. Sobieskiego 17.**

DROGERIA ŚW. JANA wł.: **Jan Wieczorek, Katowice, Francuska 25.** Ceny wszelkich art. kosmetycznych konkurencyjne.

EMIL MISERA wł. **Karol, Walter Misera**—skład delikatesów, **Katowice, Piłsudskiego 3** (róg Dyrekcyjnej), tel. 313-26.

Dom Towarowy:
Cz. Beyga, Rybnik, Sobieskiego 18.
Fabryka cukierków i musztardy. Hurtownia czekolady „**Delicja**", **Rybnik, Rynek 6.**

Maszyny do pisania,
liczenia i powielania. nowe używane „**Maszynopis**", Gliwicka 2, wł. Fr. Moroń, I ptr *Rybnik*

JUBILER J. Berndt, Katowice, ul. Piłsudskiego 9, telefon 300-25.

HURTOWNIA CUKRÓW i czekolady A. K. Peucker, Sosnowiec, Modrzejowska 1 —

BŁAWATY i towary tekstylne — „**Tkanina**", **Katowice, ul. 3-go Maja 11.**

ZAKŁAD SZTUKI KOŚCIELNEJ — Schaefer Kazimierz Piekary Śl., ul. Mariacka 29-33, tel. 530-12. Składy fabryczne: **Chorzów I,** ul. Wolności 22, tel. 400-86 — **Katowice,** Br. Pierackiego 12, tel. 333-76.

BRACIA LOMPA, dawniej Frysztacki, Skład kolonialny i delikatesów,
Chorzów I, Wolności 33.

Hurtownia towarów krótkich KAROL KAWALETZ, Katowice ul. Mielęckiego 6 tel. 313-03.

Specjalny skład gorsetów JAN DOMAS I SKA, Katowice, ul. 3-go Maja 40 — poleca: gorsety, biustonosze i reformy gumowe oraz kompletne wyprawy dla niemowląt.



PRENUMERATA POCZTOWA:
miesięcznie gr 40, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Katowice, ul. Andrzeja nr. 7, telefon 335-67.
Nr kartoteki pocztowej Katowice 69. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od 11—13.

OGŁOSZENIA:
1-sza strona 4 łamowa 1,— złoty, 2-ga strona 0,80 zł. 3-cia i czwarta strona 0,50 zł, 5-ta i 6-tą strona 0,40 zł od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

Wydawca i redaktor odpow. Feliks Zarębski, Katowice. — Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów. ul. Krzywa 14. Tel. 406-62.